PIH, Urna Zimnych Prochów

utwór ten dedykuję Tomkowi Chadzie….
Za stare czasy, gdziekolwiek dzisiaj jesteś

urna zimnych prochów
w niej spoczywa wszystko
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo
przyszłości nie zna nikt
czy wyrośnie z tego drzewo?
urna zimnych prochów
w niej spoczywa wszystko
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo
przyszłości nie zna nikt
czy wyrośnie z tego drzewo?

szept aniołów z kościelnych frontów
wskazał mi drogę do domu
pamiętam deszcz, błoto, spojrzenie wbite w ziemie
buty w popiele, niosło przeznaczenie
zawieszony ot tak dawna w mentalnej próżni
z ludźmi nic mnie łączy, wszytko rożni
metabolizm ulic, krew przykryła biały śnieg
wiem, byłem dobry w tym co złe
zobaczyłem to za późno, na wpół zamkniętym okiem
jak zerwało sie z orbit, zniknęło w kosmosie
ciała obce, w duszy, sercu drzazgi noszę
moje życie, suma wersów, czerwony notes
obydwie dłonie w zapomnienia jeziorze
widzę świat, którego ty zobaczyć nie możesz
zimny łokieć, za plecami znika przeszłość
wieczna jest tylko wieczność

urna zimnych prochów
w niej spoczywa wszystko
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo
przyszłości nie zna nikt
czy wyrośnie z tego drzewo?
urna zimnych prochów
w niej spoczywa wszystko
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo
przyszłości nie zna nikt
czy wyrośnie z tego drzewo?

w niej upadłe przyjaźnie
nieświeże nadzieje
posmak starych czasów spaczył podniebienie
niejedno wspomnienie nieprzespanych nocy
brud codzienności, z którego tyle się rodzi
tam lezy ta świadomość
skalam dusze swoją
nie będę jzu nigdy szczęśliwy
zapłacę słono
matowy blask tamtego życia
Butelka Glanfiddicha w niepamięć wszystko spycha
i kilka tych historii które były z serca dobre
gdy błękit potrafiłem malować za oknem
pamiętam kiedy doszło do mnie, będzie kreta droga
a rzeczywistość to nie medal o dwóch tylko stronach
w tym popielniku czasu pełnym gorzkich strat
cień uciętych łap, które chciały tylko brać
wszystkie szanse które dostałem od losu

stamtąd słyszę głośny chór znienawidzonych głosów